Nr. 13. Nowy Sącz, dnia 26 lipca 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką" przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej".

Organizacya przemysłu rękodzielniczego.

II.

We wszystkich działach produkcyi miejscowego rękodzieła konstatujemy niedomagania, utrudniające konkurencyę z przemysłem zamiejscowym czy zakrajowym.

Miejscowa produkcya nie pokrywa w żadnym dziale nawet w części zapotrzebowania a zwłaszcza nie dotrzymuje kroku wzmagającemu się rozwojowi miasta.

Widoczne to jest zwłaszcza w dziale przemysłu stolarskiego. Zapotrzebowanie Nowego Sącza i okolicy w dziale stolarszczyzny budowlanej i meblowej wynosi rocznie około 800.000 K, zaś wartość produkcyi miejscowych stolarzy dochodzi zaledwie do 200.000 K. Stolarszczyznę budowlaną dopiero w ostatnich latach w znaczniejszej mierze wykonuje się na miejscu, dawniej pomimo wysokich kosztów transportu sprowadzono ją do większych budowli wyłącznie z fabryk i warsztatów zamiejscowych. W dziale meblowym całe niemal zapotrzebowanie jest dla miejscowego rękodzieła stracone, gdyż zamożniejsi zaopatrują się w meble w Wiedniu lub Krakowie, zaś mniej zamożni w miejscowych składach wiedeńskiej tandety.

Skutkiem tego stanu rzeczy, obrót przeciętnego warsztatu stolarskiego mieści się w granicach od 2000 K — 5000 K, a zaledwie kilka warsztatów tą normę przekracza.

Na 28 stolarzy w Nowym Sączu zaledwie jeden posiada motor do obróbki materyału, trzech małe składy materyałów a niemal wszyscy zatrudniają czeladników tylko w sezonie budowlanym.

Nowych warsztatów się nie otwiera a z majstrów stolarskich jeden zajmuje się wyszynkiem trunków, inny gospodarstwem rolnem, inny kramem korzennym, a jeden z najzamożniejszych prowadzi zakład pogrzebowy.

Powody tego smutnego stanu jednej z najważniejszych gałęzi produkcyi konsumcyi miejscowej dadzą się streścić w 3 punktach: brak suszarni, brak kapitału do zakupna materyału i wykonywanie całej roboty wyłącznie rękami.

Brak suszarni powoduje brak materyału suchego, jedynie do wykonywania robót stolarskich stosownego, brak kapitału do zakupna materyału uzależnia od handlarzy drzewem a wykonywanie całej pracy rękami ludzkimi o wiele droższeni od maszyn powoduje znaczne podrożenie produkcyi.

Tym wszystkim brakom ma zaradzić utworzona za inicyatywą Gminy Spółka stolarska.

Liczy ona obecnie 9 członków z pomiędzy stolarzy.

Działalność Spółki stolarskiej obliczona jest na wszystkich stolarzy i nie ma wątpliwości, że z chwilą rozpoczęcia działalności przez Spółkę, o ile działalność okaże się korzystną dla członków wszyscy stolarze sądeccy nietylko przystąpią ale wprost zmuszeni będą przystąpić do Spółki warsztatowej.

Najważniejszem zadaniem Stowarzyszenia stolarzy będzie hurtowny zakup doborowego materyału i przygotowanie go do użytku w suszarni oraz obróbka maszynowa.

Zapotrzebowanie na materyał stolarski wyraża się obecnie w następujących cyfrach: 900 m^3 materyału jodłowego i świerkowego 600 m^3, materyału sosnowego 80 m^3, modrzewiowego i 180 m^3 materyału twardego.

Po rozpoczęciu działalności przez Spółkę powyższe zapotrzebowanie niewątpliwie się podwoi i nie ulega wątpliwości, że stolarze miejscowi co najmniej dotychczasową ilość materyału będą sprowadzać za pośrednictwem Stowarzyszenia.

Przy zawiązywaniu Stowarzyszenia chodziło inicyatorom wyłącznie oto, aby umożliwić tutejszym stolarzom rozszerzenie warsztatów tak, aby mogli zaspokoić konsumcyę miasta i okolicy, nie chodziło natomiast o stworzenie jakiegoś nowego konkurencyjnego przedsiębiorstwa stolarskiego.

Z tego względu Stowarzyszenie nie będzie przyjmowało wykonywania robót na własny rachunek, chyba gdyby w razie większych ponad 20.000 K dostaw, nie można było rozdzielić ich zgodnie między stolarzy miejscowych a wydatki wymagały koniecznie przyjęcia dostawy.

Wogóle jednak przyjmowanie obstalunków od nie członków i wykonywanie całych zamówień może się zdarzać tylko w nadzwyczajnych wypadkach i musi być traktowane jako odchylenie od właściwego celu Spółki.

Rozpoczęcie działalności nastąpić może dopiero po nadesłaniu przez Ministerstwo robót publicznych maszyn stolarskich udzielonych w formie pożyczki.

Warsztat Stowarzyszenia będzie się mieścił w młynie zakupionym przez Gminę na ten cel i wydzierżawionym obecnie Stowarzyszeniu. Kapitał obrotowy ma Spółka zapewniony w wysokości 20.000 K t j. pożyczki udzielonej na zakupno

Niektóre epizody z ostatniego powstania

z powodu 50-letniego jubileuszu

opowiedział

Władysław Strowski

weteran z roku 1863/4.

2)

Kozacy obsadzili wszystkie drogi i ścieżki, prowadzące do wsi. Do mnie przyszedł w nocy młodziutki powstaniec, prawie jeszcze chłopiec, z karabinem. Po wieczerzy radziłem mu, aby szedł spać do stodoły, gdzie już dwóch panów nocuje. Oburknął się na mnie i powiedział, że dosyć namarzł się w lesie, nie potrzebuje teraz jeszcze marznąć w stodole i położył się do łóżka. Gdy zasnął, wziąłem karabin i zakopałem w kalenicy nad stajnią. Po przyjściu Moskali do wsi ukrył się na strychu. Nasz gospodarz zapewnił, że nas tak skryje, że Moskale nie znajdą nas. Kazał parobkowi zanieść ostrożnie pościel do izby i zaraz powrócić do stodoły. Obaj zabrali się do wyrzucania snopów i do wyrobienia dołu. Ułan, który miał więcej doświadczenia, poradził, aby dół wybrali przy ścianie, żeby powietrze miało przystęp, a na dnie dołu ustawili kilka snopków, mocno związanych, kłóskami do góry.

Gdy w ten sposób dół był przygotowanym, weszli powstańcy do słomianego grobu, a gospodarz z parobkiem nakryli ich snopami poziomo ułożonymi. W grobie było ciepło, zaciszno, nawet dość wygodnie. Można było siedzieć lub leżeć. Przez szpary w ścianie widać było całe obejście kmiecia.

Ze wsi dochodziły do skrytki krzyki, płacz i narzekanie.

Na podwórzu zobaczyli ukryci 3 moskiewskich piechurów, którzy weszli do mieszkalnego budynku celem zrobienia rewizyi. Po dłuższej chwili wyszli z domu, wlokąc ze sobą młodziutkiego powstańca.

Jeden saldat wyrwał kół z płoty i począł bez miłosierdzia bió pojmanego — wołając: „Kuda podział róziu"? (Gdzieś podział broń?) „Brosił w lisu". (Rzuciłem w lesie) odpowiedział dzielny chłopiec mimo bolesnych razów.

Nie wydobywszy nic z chłopca odprowadzili go na punkt zborny i zaraz powrócili, aby rewidować inne budynki. Wpadli do stodoły, wyszli po drabinie na warstwę zboża, hałasowali, kłuli bagnetami snopy zboża i odgrażali się: „Nie ujdosz! nie ujdosz„! Piechur przestraszony szepnął: „Ja wyjdę, bo gdy sam oddam się w ich ręce, to mię tylko wezmą do niewoli, a jeżeli znajdą nas tutaj, to nas zakłują. Ułan pomny prawie cudownego ocalenia z poprzedniego dnia, przytem od dzieciństwa gorąco wierzący, co zawdzięczał swej zacnej matce, położył mu rękę na karku i syknął: „Jeżeli piśniesz słówko to cię uduszę"!

Tymczasem na podwórzu odbywała się zabawna scena. Gospodarz wypuścił umyślnie ze stajni jednorocznego buhajka, który zadarł ogon, wierzgał tylnemi nogami, to pochylał głowę, jak gdyby chciał nadziać kogo na swe małe rogi.

Sołdaty, wyszedłszy ze stodoły, poczęli wołać: „Pajdy siuda mużyk. Ty powstańczyków prechowujesz"! Zaraz proszę panów, tylko byczka zawrę, — odpowiadał gospodarz i obaj z parobkiem uganiali po całym podworcu za buhajkiem. Lecz zamiast ku stajni naganiali go ku bramie. Moskale śmiali się do rozpuku z tej uganiaczki, lecz gdy buhajek pędził ku nim z pochyloną głową, chowali się trwożliwie do sieni. W końcu cielak, jak gdyby zrozumiał zamiar swych prześladowców, kopnął się przez bramę w pole. Kmieć i służący za nim, a z pola do niedalekiego lasu.

Gdy trąbka zagrała na zbornym punkcie, sołdaci opuścili spiesznie obejście rozumnego i sprytnego kmiecia.

Po wyjściu żołnierzy ze wsi wraz z jeńcami, gospodarz z parobkiem powrócili z lasu i najpierw wydobyli powstańców ze słomianego grobu. Razem udali się do mieszkalnego budynku, przed którym stało mnóstwo ludzi, rozprawiających o dzisiejszych wypadkach i okrucieństwach Moskali. Zobaczywszy dwóch ocalonych powstańców, pootwierali usta ze zdziwienia i dopytywali się jakim cudem uszli niewoli? Nagle przybiegł 12-to letni zdyszany chłopak i zawołał: „Panowie, Moskale we wsi"! Gdzie? Przed sołtysem stoi 6 kozaków! Wielu ze zgromadzonych uciekło trwożliwie do domów, kmieć zaś rzekł z powagą: „Przekonaliście się panowie, że co mogłem, to dla was zrobiłem. Teraz nie mogę dłużej ukrywać panów bo was widziała prawie cała wieś. A między nami są także zdrajcy. Gdybym panów ukrył, to was znajdą, a mnie puszczą z dymem".

Powstańcy uznali zupełną słuszność tych wywodów zacnego kmiotka, podziękowali serdecznie za tyle dowodów życzliwości i puścili się pędem w pole w przeciwną stronę od stanowiska kozaków. Przeszli w bród dość głęboki potok, który niósł na swym

materyału przez krajowy Patronat rękodzieła i drobnego przemysłu.

Koszta założenia zostaną pokryte z bezzwrotnej subwencyi Ministerstwa robót publicznych w kwocie 300 K, Wydziału krajowego w kwocie 500 K.

Ponadto udzielił Wydział krajowy subwencyi w kwocie 1200 K na opędzenie płacy kierownika technicznego.

W ten sposób powstanie w Sączu wzorowo pomyślana instytucya współdzielnicza mająca tchnąć nowe życie w obumierający przemysł stolarski.

Zadaniem jej będzie najbliższem pokryć w całości zapotrzebowanie Sącza i okolicy i utworzyć zdrową podstawy dla tej ważnej gałęzi drobnego przemysłu.

Loterya klasowa

Mamy teraz w Austryi dwie loterye liczbową i klasową.

Obie mają zapewnione powodzenie.

Gdy kto nic niema a warunki życiowe stają się coraz cięższe spodziewać się może zmiany losu chyba tylko w loteryi.

Rozsprzedaż losów nowo zaprowadzonej loteryi klasowej rozpocznie się w połowie sierpnia.

Według ogłoszonego planu gry, pierwsza loterya będzie miała 100.000 losów, z których 50 000 musi wygrać. Wobec tego gracz — bez względu na to, czy gra na cały los, na połówkę, ćwiartkę, czy ósemkę — ma szanse wygrania w stosunku 1:2, o ile na ten los gra we wszystkich 5 klasach. Szansa wygranej zmienia się atoli z klasy do klasy i to na korzyść klasy wyższej. Podczas gdy w klasie I, w której 2500 losów musi być wyciągniętych prawdopodobieństwo wyraża się w stosunku 1:40, w klasie II, (liczącej już tylko 97,500 losów) stosunek ten wynosi 1:39, w klasie III, 1:38, w klasie IV, 1:37. Ponieważ w klasach I, II, III, i IV, ogółem wyciągniętych zostanie tylko 10.000 losów po 2500 w każdej klasie), a według planu 50.000 losów musi być w całej loteryi wyciągniętych, przeto na ostatnią klasę V, przypada 40.000 wygranych, na ogólną liczbę 90.000 losów w tej ostatniej klasie jeszcze grających. Wobec tego szansa wygranej w ostatniej klasie wyraża się w stosunku 1:2¼.

Powyższe obliczenie ma jednak tylko teoretyczną wartość, gdyż nie uwzględnia ono wysokości ewentualnej wygranej. Obliczenie szans odnośnie do kwoty ewentualnej wygranej, zasadza się na innych podstawach. Jak wiadomo, główna wygrana wynosi 300 tysięcy koron. Ponieważ wygrana ta może paść na każdy ze stu tysięcy wygranych losów, przeto szansa osiągnięcia głównej wygranej wyraża się w stosunku 1:100.000 koron. Poza główną wygraną 300.000 koron przewiduje plan loteryjny także premię w wysokości 700.000 koron, która przypada ostatniemu wyciągniętemu losowi w klasie V, w której ogółem jest 469 wygranych z kwotami począwszy od 2000 koron. Jest zatem teoretycznie możliwem wygrać na loteryi klasowej okrągły milion (główna wygrana 300 000 koron, oraz premia 700.000 koron, w praktyce jednak nadzieja wygrania miliona jest znikomo małą, gdyż trzeba mieć to specyalnie szczęście, aby główna wygrana 300.000 koron padła na ostatni wyciągnięty los w klasie V. Szansa wygrania miliona przedstawia się cyfrowo w stosunku 1:46,900.000.

Najlepsze szanse wygranej będą mieli ci, którzy wcale grać nie będą 1:1.

Ten rodzaj gry wybierają społeczeństwa zamożne i kulturalne jak Francya, gdzie loteryi nie ma wcale.

Na loteryi klasowej najlepsze interesa będą robić kollektanci, którzy mają zapewnioną wygraną w formie prowizyi.

Obiecywano też, że kollektury rozdane zostaną w Galicyi polskim kupcom i jak zwykle w Austryi dotrzymano przyrzeczenia w ten sposób, że 92% kollektur otrzymali żydzi.

Podań polskich, które licznie napłynęły uwzględniono tylko kilkanaście

W Nowym Sączu otrzymał kollekturę bank Nebenzahla pomimo, że były także inne podania.

KRONIKA.

Od jednego z czytelników otrzymujemy następujące pismo: W stosunku do nadzwyczaj wysokich podatków, względnie dodatków gminnych, jakie gmina miasta Nowego Sącza nakłada na mieszkańców nie mamy żadnego, literalnie żadnego zabezpieczenia od niemożliwego przeprawiania się z dworca kolejowego na ulicę Franciszka Józefa, bo ani jedna latarnia nie rozświetla ciemności ulic pobocznych po godzinie 10 wieczorem. A przecież wtedy przychodzą pociągi od Zakopanego, Krynicy, względnie Orłowa i odchodzą w kierunku Stróż i Tarnowa. O ile więc podróżujący chcą się dostać na nieszczęsną ulicę Franciszka Józefa, muszą okrążać, przejść ulicą Batorego, Grodzką i tak dopiero dobrnąć do mieszkania.

Dalszem, a gorszem następstwem tych ciemności, jak i braku dozoru nad mieniem mieszkańców naszego miasta, są nieustanne kradzieże i rabunki. Opryszki niszczą parkany, dobywają się do obejść i zabudowań, kradną, co im wpadnie pod rękę, niszcząc przytem najzupełniej drzewa, jarzyny, kwiaty.

W biały dzień nawet, nigdy za drogą cenę nie pokaże się tu policya, chyba z doręczeniem kart na podatek wodociągowy. W nocy nigdzie się nie widzi stróża nocnego — bo przecież to także człowiek i nie może bezsennych nocy spędzać w służbie.

A tymczasem szajka złodziei plądruje po ciemnych ulicach, niwecząc pracę rąk i narażając bez ustanku mieszkańców na niebezpieczeństwo i znaczne szkody. Pytamy się gdzie policya? gdzie stróże bezpieczeństwa? Jest i nato odpowiedź: pilnują ulic pryncypalnych, gdzie ich chlebodawcy na oku mieć muszą — a reszta pilnuje w parku miejskim.... ustępów, urządzonych według najnowszych wymogów hygieny, tak, że są rozsadnikami wszelkich chorób w miejscu, gdzie dzieci i dorośli zachodzą, by odetchnąć świeżem (?) powietrzem i aromatyczną (?) wonią.

Nieprostujące sprostowanie. Od p. Bernarda Hechta otrzymujemy odnośnie do notatki umieszczonej p. t. „Nowosądeckie spelunki“ sprostowanie z którego wynika, że restauracya p. Hechta jest najprzyzwoitszą pod słońcem restauracyą, „w której podaje się gościom ciepłe potrawy i w której znajduje się dla użytku gości bilard a z gości nikt dotychczas lokalu ...nego nie nazwał spelunką“.

„Prawdą jest, że w restauracyi mojej znajduje się gramofon, jest jednak nieprawdą, by przy akompaniamencie gramofonu krzątała się stale „córa Wenery“ a prawdą tylko jest, że gramofon służy do uprzyjemnienia gościom moim pobytu w restauracyi. Prawdą jest, że w poniedziałek dnia 14 lipca b. r. około godziny 9 wieczór wyszło z mojej restauracyi towarzystwo złożone z kilku młodych ludzi i że panowie ci wychodząc zachowywali się nieco głośniej nie jest jednak prawdą, by w towarzystwie tem znajdował się młodzieniec w wieku 16—17 lat i dwóch uczniów w mundurkach szkolnych IV klasy oraz chłopak w wieku 13—14 lat. Gośćmi tymi bowiem byli podurzędnicy kolejowi, a całe towarzystwo zabawiło u mnie tylko krótką chwilę, gdyż jeden z panów był podchmielony i kiedy wskutek tego odmówiłem podania napojów wszyscy wyszli zaraz i nie wypiwszy nic u mnie“.

Prostować każdemu wolno, ale my korzystamy także z naszego prawa i po zaciągnięciu informacyi u czytelnika, od którego otrzymaliśmy list w tej sprawie podtrzymujemy wszystkie tam stawiane szynkowni p. Hechta zarzuty.

Powiatowa Kasa dla chorych. Umieszczone na ostatniej stronie zamknięcie rachunków Kasy chorych za pierwsze półrocze br. wymaga pewnych uzupełnień i wyjaśnień o ile obraz działalności tej instytucyi ma być dokładny.

Kasa chorych liczyła w dniu 1 stycznia 1913 r. 3121 członków, zaś w dniu 1 lipca br. 3757 członków. — Kart zameldowań i wymeldowań członków przez pracodawców wniesiono w tym czasie 2133.

W ciągu tych 6 miesięcy zgłosiło się chorych (bez Krynicy) 1353 członków. Porad lekarskich udzielono 2907, z tego w ambulatoryum 2679, zaś w mieszkaniu chorych 238.

Z liczby 1353 chorych, uznali lekarze kasowi niezdolnymi do pracy 978 chorych przez 6.902 dni i jak wykazuje zamknięcie rachunkowe wypłacone za ten czas tytułem zasiłków kwotę 10.072 K 79 h, z czego wypada przeciętnie na jednego chorego 10 K 30 h, zaś na jeden dzień niezdolności zasiłek w kwocie 1 K 46 h.

Wszystkim chorym wydali lekarze kasowi recept na leki apteczne: w Nowym Sączu 1378 w Starym Sączu 166, w Piwnicznej 101, w Krynicy 106, w Łącku 45, w Grybowie 221 razem w całym okręgu (z wyjątkiem Muszyny) wydano 3017 recept.

Prócz tego wydano chorym: 500 słoików opodoldoku, 787 litrów mleka, 92 butelek wody mineralnej, wino, koniak, sole do kąpieli i wiele środków terapeutycznych.

Sześciu członków leczyło się przez 175 dni w miejscach klimatycznych za siedzicą kasy przy zasiłku 90% zaś 3 członków przez 69 dni przy zasiłku 60%.

W szpitalu leczyło się 71 chorych przez 657 dni.

Zmarło członków 10.

W stosunku procentowym wypada w minionem półroczu br. na zasiłki 29.6%, lekarzy 14.7%, leki 7%, szpital 6.4%, koszta pogrzebu 1.3%, na koszta administracyi 25%. Ostatnia pozycya zmniejszy się w następnym półroczu o kilka tysięcy koron wskutek ograniczenia personalu kasowego.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ urządza w dniu 6 sierpnia koncert własny w Szczawnicy. Zasłużona sława doskonałego dyrygenta chóru „Lutni“ prof. Kosińskiego i znakomity zespół męskiego chóru zapewnią sympatycznej naszej drużynie powodzenie, które zawsze towarzyszyło „Lutni“ tak na koncertach w Sączu jak i poza Sączem. Po koncercie odbędzie się reunion przy dźwiękach muzyki zakładowej.

O ile nam wiadomo na koncert i reunion wybiera się sporo osób z Nowego i Starego Sącza, oraz z Krościenka a powinna się stawić także cała Szczawnica.

Chór „Lutni“ wyjeżdża na występ do Szczawnicy w sile 36 osób.

Wydział Rady powiatowej odbył posiedzenie w dniu 24 bm. Głównym przedmiotem obrad była sprawa szkód, jakie zrządziły na tutejszych drogach tegoroczne powodzie.

Wedle przesłanego ck. Namiestnictwu wykazu szkody zrządzone przez pierwszą i drugą powódź wynoszą 227.000 K zaś przez wylew ostatni 150.00 K.

Wedle wniosku tutejszego Starostwa na pokrycie powyższych szkód ma być przyznana subwencya w kwocie 100.000 K, zaś Wydział powiatowy uchwalił zaciągnąć w krajowym funduszu pożyczkowo-drogowym pożyczkę bezprocentową w kwocie 50.000 K.

Załatwiono również sprawę obsadzenia posady kancelisty o którą ubiegało się 43 kandydatów.

Posadę tę otrzymał p. Jan Bułakiewicz słuchacz praw i dyetaryusz przy Magistracie w Starym Sączu.

Pocztowe karty zleceniowe. W myśl rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu z dnia 30 maja b. r. (Dziennik u. p Nr. 46 z 1913 r.) można od 1 lipca b. r. w obrocie wewnętrznym płynne żądania do 10 K pobierać za pomocą pocztowych kart zleceniowych.

Do tego celu można używać tylko urzędowych formularzy na szarym papierze z czerwonym drukiem.

Cena kupna wynosi 10 halerzy. Formularze te składają się z 2 części, a mianowicie: z właściwej karty zleceniowej i przekazu zleceniowego.

Obie części wypełnić ma odpowiednio do druku wysyłający (zleceniodawca). Na odwrotnej stronie odcinku dopuszczalne są tylko dopiski, które odnoszą się do ściągnąć się mającej kwoty.

---

grzbiecie kawaki kry, dopadli kopców z ziemniakami, które wydobywali liczni robotnicy, i sypali na fury celem odwiezienia do gorzelni. Ogrzali i osuszyli się przy ogniu, posilili pieczonymi ziemniakami, a wieczorem razem z robotnikami udali się do dworu, gdzie przyjęto ich z największą gościnnością. Tej samej nocy odprowadził ich polowy do naczelnika włościańskiego komitetu, mieszkającego w sąsiedniej wsi, u którego zastali dwóch rozbitków. Na drugą noc odprowadził sam naczelnik wszystkich czterech polami, krzakami, wertepami do najbliższego dworu. Właściciel majętności przyjął rozbitków z największą serdecznością, a gdy dowiedział się, że brali udział w bitwie pod Opatowem, nie wiedział sam, gdzie ich posadzić i czem ugościć.

Przeciwnie jego małżonka ganiła surowo nierozważną wyprawę na Opatów i ubolewała serdecznie nad znaczącemi stratami. Po śniadaniu zaś rzekła: „Nie możecie panowie ani chwili dłużej u nas przebywać, bo z jednej strony stoi generał Szachowskoj z całą załogą z Olkusza, z drugiej Czengiery, a z trzeciej major Gotubiew i ciągle wysyłają kozackie lub dragońskie patrole“.

To i cóż z tego? — zawołał rezolutny szlachcic. — Zapalę kilka arkuszy papieru, narobię chałasu że się pali, a oni tymczasem wyskoczą przez okna do sadu, a z tamtąd do niedalekiego lasu. Jak ty możesz wypraszać z domu tak miłych gości, którzy bez armat uderzyli na Opatów? Niech sobie jeszcze wypoczną, rozgrzeją i posilą, bo któż wie, co czeka ich jeszcze.

Powstańcy jednak uznali słuszność wywodów rozumnej kobiety, a nie chcąc narażać zacnych ludzi na zemstę mściwego wroga, prosili o podwodę.

Szlachcic kazał założyć do lekkiego wózka najlepsze konie, a przodem wysłał na koniu sprytnego rezolutnego chłopca z koszykiem na lewej ręce, z konotatką niby po sprawunki do najbliższego miasteczka i z poleceniem, aby zobaczywszy Moskali, nie uciekał, tylko przełożył koszyk z lewej ręki na prawą, jako znak ostrzegawczy. Tym sposobem dojechali szczęśliwie do Cisowa, gdzie fornal oddał powstańcom spore zawiniątko podczas jazdy ukryte pod kozłem. W zawiniątku znaleźli szynkę, 2 kiełbasy, bochenek chleba, flachę pocieszycielki i małe pudełko, w którem były 4 dukaty, 4 medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i mała karteczka ze czterema słowy: „Walecznym z pod Opatowa“.

Trzeba sobie uprzypomnić, że to wszystko działo się po napadzie powstańców na Opatów, którym rozgniewany namiestnik Berg wysłał do wszystkich moskiewskich komendantów w Krakowskiem i Sandomierskiem surowy wychowor z rozkazem jak najspiesznieszego położenia kresu powstaniu w obydwu województwach.

Rozjątrzeni Moskale tym wychoworem dopuszczali się strasznych nadużyć. Pierwszym aktem tego rozjątrzenia było powieszenie bez sąd pułkownika Topora w Opatowie. Co następnie wyprawiali we dworach, miasteczkach i wioskach, położonych u stóp Świętokrzyskich gór, to Przedwieczna sprawiedliwość zapisała w księdze naszej martyrologii; a bohaterskie czyny mongolskiej dziczy zapisał Belzebub w wykazie swych najserdeczniejszych przyjaciół, których oczekuje z niecierpliwością w swem podziemnem królestwie. Wysłać ich tam jak najspieszniej jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

Przekazy zleceniowe mogą być adresowane także do pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu celem dopisania na karcie zleceniodawcy.

Karty zleceniowe nadaje się jak zwykłe przesyłki listowe, atoli wskazane jest, nadawać je przy okienku urzędu pocztowego.

Nadawanie kart zleceniowych jako przesyłki polecone jest niedopuszczalne. Niedopuszczalne jest także żądanie, aby zleceniodawcę zawiadomiono, jeżeli adresat przy okazaniu zlecenia odmów i przyjęcia, albo zarządzenie, aby karty zleceniowe w razie niewykupienia zaraz zwrócić, względnie przedtawić do wykupienia innej osobie.

Urząd oddawczy przedstawi karty zleceniowe adresatowi do wykupienia. Jeżeli adresata nie zastanie, albo jeżeli wykupno z jakiejkolwiek przyczyny nie może zaraz nastąpić, zawiadamia się adresata, że dla niego nadeszła karta zleceniowa, którą może w przeciągu 7 dni w urzędzie pocztowym wykupić. Kart zleceniowych nie doręcza się po raz drugi. Posyłanie kart zleceniowych dopuszczalne jest tylko wewnątrz krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Przy wykupnie kart zleceniowych wydaje się adresatowi odcinek karty, który służy za pokwitowanie.

Ściągniętą kwotę, po odliczeniu zwyczajnej należytości manipulacyjnej i przekazowej, przesyła się zleceniodawcy przekazem, dołączonym do karty zleceniowej.

Niewykupione karty zleceniowe zwraca się nadawcy z odpowiednim dopiskiem. Za karty zleceniowe, a szczególnie za terminowe przedłożenie ich do wykupienia, za zwrot lub dosłanie nie bierze zarząd pocztowy żadnej odpowiedzialności.

Jest to nowość bardzo pożądana, gdyż ułatwi ściąganie drobnych należytości bez większych kłopotów. Szczególnie dogodny będzie ten sposób dla Towarzystw i administracyi pism, które będą mogły w ten sposób pobierać wkładki czy prenumeratę, bez posługiwania się kursorami.

Od Administracyi.

P. T. Prenumeratorów, którzy zapłacili prenumeratę kwartalną upraszamy o odnowienie prenumeraty na „Ziemię sądecką“. — Prenumerata do końca roku 1913 wynosi 2 K 60 h.

Z Ziemi Sądeckiej.

STARY SĄCZ.

Poświęcenie sztandaru sokolego. Dwadzieścia lat ubiegło od założenia gniazda sokolego w naszem mieście. Rocznicę tej ważnej dla kultury naszego grodu chwili postanowiono uczcić w sposób uroczysty przez poświęcenie gmachu i sztandaru sokolego.

Tak Wydział, jak i utworzony Komitet dołożyli wszystkich starań, by to dwudziestolecie przeprowadzić jak najświetniej.

Głównym organizatorem był Dr. Zygmunt Wusatowski.

Program rozpadł się na dwa dni sobotę 12 go i niedzielę 13-go lipca br. — Pomimo ulewnego deszczu zebrała się liczna publiczność a przedewszystkiem mieszczaństwo na uroczysty wieczorek w strojnie udekoronowanej sokolni.

Dyrektor seminaryum WP. Michał Magiera wypowiedział nastrojone do podniosłej chwili przemówienie. W polotnie tkanem przemówieniu usymbolizował ideę sokolą z szarym mundurem i koszulką amarantową; Sokół to ostoja, gdzie goreje święty ogień; Sokołem trza być od kołyski; biada nam jeśli połową duszy Ojczyźnie tylko służyć będziem.

Mowca wołał z głębi duszy o Jedności i Zgodę, bo Sokół jest ich świątynią.

W dalszym ciągu wieczorku usłyszeliśmy dwukrotnie chór Lutni z Nowego Sącza, którą, w chwili gdy na estradzie pojawił się dyrygent prof. Kosiński przyjęto długotrwałą burzą oklasków, przerwaną gromkiem „Hasłem“, zestrojonego chóru. Dalszą część wieczoru wypełniły partye orkiestralne młodzieży seminaryum i amatorów, oraz udatne produkcye młodego chóru sokolego, prowadzonego przez p. Cearczyka a wreszcie sympatyczna deklamacya studenta Głoda.

Wśród wieczorku nadciągnęli goście z II. okręgu sokolego (Tarnowski okręg), między innymi pieszo skauci z Tarnowa.

Dla uprzyjemnienia pobytu gości urządził sokół zabawę taneczną, rzeźką i ochoczą.

W tym samym czasie odbyły się nocne ćwiczenia skautów objęte programem.

Partya tarnowska broniła dworca kolejowego ze strategicznego wzgórka na starym cmentarzu; partya sądecka, wśród ulewnego deszczu i ciemnej nocy miała nieprzyjaciela wyszukać i z pozycyi odrzucić.

Drugi dzień niedziela była jakoś pod względem pogody łaskawa. Od rana grzmiały moździerze a muzyka kolejowa wywabiła ludność z pieleszy. — O 8 rano uszykował się pochód sokoli złożony ze skautów Starego i Nowego Sącza, skautów tarnowskich, skautek nowosądeckich, drużyny sokolej ze Starego Sącza, Nowego Sącza, Tarnowa, Muszyny, Grybowa, Ciężkowic, Radłowa, Dąbrowej, Żabna i ruszył do kościoła, gdzie ks. kanonik Jordan Rozwadowski odprawił uroczystą mszę i poświęcił sztandar.

Uroczystość wbijania gwoździ odbyła się w Sokole a poprzedziła ją „defilada“ na rynku wobec delegata Związku p. Biegi ze Lwowa, delegata okręgu p. Wierzbickiego z Tarnowa i Wydziału gniazda.

Zanim około sztandaru przewinął się cały szereg ojców chrzestnych, przemówił imieniem sokolstwa p. Biega; wskazał on na obecne prądy odrodzenia w robocie sokolej i zachęcał do wytrwałej i codziennej nienagradzanej pracy; przemówił także imieniem miasta p. Obmiński Floryan i prezes gniazda Dr. M Stampfl.

Wspólny obiad a potem festyn w lasku nad Popradem zakończyły uroczystość.

Na festynie jeszcze raz zaprodukowało się sokolstwo ćwiczeniami, bardzo udatnemi, zawodami, wzorową musztrą prowadzoną przez M. Rozwadowskiego.

Aby ten dwudniowy ogrom pracy przeprowadzić trzeba było dużo trudu i mozołu.

Inicyatorzy i wykonawcy mają to wielkie zadowolenie, że udała się rzecz a kroniki sokole ich imiona zapiszą po wieczne czasy.

W dniu poświęcenia sztandaru rzucono myśl organizacyi skautu żeńskiego, który już powstał i liczy 10 uczestniczek. Oto dorobek chwili ku pożytkowi ogólnej sprawy. *Wich.*

PIWNICZNA.

Oberwanie chmury, jakie nawiedziło dnia 17 b. m. wyrządziło u nas olbrzymie szkody. Wielkie straty ponieśli rolnicy, jeszcze większe zarządy drogowy i kolejowy. Nawałnica uszkodziła w dwóch miejscach tor kolejowy, powodując nawet chwilową przerwę ruchu, na dużej przestrzeni zerwała drogę wiodącą nad potokiem Czercz do Szczawnicy, — w wielu miejscach spowodowała osunięcie się stoków górskich zasypujące rumowiskiem drogi, zagrażając poważnie domom niebacznie pod stromymi stokami budowanym.

Najwięcej szkód wyrządził rozszalały potok Czercz, który w jednej chwili przemienił się w potężną rzekę dorównującą masą wody Popradowi, do którego uchodzi, zerwał drogę i uniósł ze sobą zabudowania foluszu. Osuwające się stoki gór w jednej chwili pokryły się setkami strumieni a te, które nie znajdując ujścia zalewały olbrzymie przestrzenie niżej położonych gruntów, — skutkiem długotrwałej słoty przemienione już przedtem w niewysychające moczary stoją obecnie stale pod wodą. W wielu wypadkach ponosi winę wadliwa budowa drogi i tak n. p. pierwszy zaraz przepust drogi szczawnickiej, arcydzieło sztuki inżynierskiej, które ma odwadniać położone wzdłuż drogi pastwiska gminne, jest „tylko“ pół metra wyżej położony ponad zwierciadłem obecnego jeziora, który służy dla reklamy zalanych gruntów gminnych sprzedawanych poszczególnym nabywcom za „skromną“ tylko cenę 56 hal. za m². Podobno do Rady król. wolnego miasta Piwnicznej weszły świeże energiczno elementy więc możeby zajęły się jakoś swoją własnością; na razie jednak stan jest tego rodzaju, że gmina jest zwolenniczką samopocy swoich obywateli.

Nic też więc dziwnego, że n. p. biedaczysko gospodarz, któremu niepodoba się potok płynący przez grunta gminne z zimną krwią skieruje go wprost na dom kochanego sąsiada, który niebacznie pobudował się na gruncie sprzedanym mu przez gminę, należącą do najbogatszych i najwięcej zaniedbanych gmin kraju. *Letnik.*

OD ADMINISTRACYI.

Redakcya i Administracya »ZIEMI SĄDECKIEJ« otwarta jest między 3—6 popoł. z wyjątkiem soboty i niedzieli

Ogłoszenia kupieckie do »ZIEMI SĄDECKIEJ« przyjmuje Kasa Fakturowa w Nowym Sączu ul. Lwowska.

Rozkład jazdy dla Nowego Sącza
od 1-go maja 1913.

	Tarnów	Orłów	Sucha	Jasło
Przyjazd				
rano	6·00	6·38	3·00	9·06
			6·24	
przed poł.	11 04	11·38		
popoł.	4·15	4·38	4·35	
wieczór	8·05	10·00	10·20	10·51
		*10·40		
		**7·20		
Odjazd				
rano	6·50	6·40	6·55	3.15
przed poł.	12·40	11·17	11·50	
		*12·35		
popoł.	4·50	4·46	4.48	5·30
wieczór	10·35	8·28	11.05	
		** 6·10		

* pociągi kursujące w niedziele i święta
** seperatki.

Zamknięcie rachunków pow. Kasy dla chorych w Nowym Sączu

za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1913.

Poz.	PRZYCHÓD	Uiszczono gotówką K	h	Zalega z d. 30/6 1913 K	h	RAZEM K	h
1	Opłaty bieżące	14236	59	8932	91	23169	50
2	Opłaty odpisane	1754	43			1754	43
3	Grzywny	3719	77			3719	77
4	Zwroty koszt. leczenia z §§ 32 i 65	407	53			407	53
5	Odsetki od lokacyi	4	50	11	54	16	04
6	Administracya realności . . .	12	47	3099	42	3111	89
7	Koszta egzekucyi	253	84			253	84
8	Różne inne	568	34			568	34
9	Niedobór					1026	04
						34027	38

Poz.	ROZCHÓD	Wypłacono gotówką K	h	Nieuiszcz. z d. 30/6 1913 K	h	RAZEM K	h
1	Zasiłki dla chorych . . .	10072	79			10072	79
2	Koszta lekarzy i kontroli chorych	4581	66	436	20	5017	86
3	Leki i inne środki lecznicze .	994	71	1383	55	2378	26
4	Koszta leczenia w szpitalu . .	1035	92	1146	24	2182	16
5	Koszta pogrzebowe	451	20			451	20
6	Koszta administracyi . . .	8173	94	539	94	8713	88
7	Koszta administracyi realności .	192	—	2800	38	2992	38
8	Koszta egzekucyi	1129	88			1129	88
9	Różne inne	1088	97			1088	97
						34027	38

Wykaz majątku pow. Kasy chorych

z dniem 30 czerwca 1913.

	STAN CZYNNY	Kor.	hal.
1	Gotówka w dniu 30 czerwca 1913 . . .	481	92
2	Wartość nieruchomości (własna realność) . .	17131	15
3	Lokacye: Pocztowa Kasa oszcz. — Wiedeń .	345	87
4	Kasa oszczędności — N. Sącz . .	525	39
5	Ruchomości: Inwentarz	1485	68
6	Zaległe opłaty: z roku 1913	8932	91
7	z roku 1912 *) . . .	11051	19
8	Zaliczki na płace	820	—
9	Czynsz zaległy za czas od 1/1—30/6 1913 .	300	—
	*) Bilansowo odpisane zaległości wynoszą K 27920·84.	41074	11

	STAN BIERNY	Kor.	hal.
1	Nieuiszczone pretensye: lekarzy	1008	68
2	„ „ aptek	1626	47
3	„ „ szpitali	5173	02
4	Zaległe koszta administracyi	539	94
5	„ „ „ realności . .	2800	38
6	Opłata do Związku Kas chorych . . .	981	61
7	Depozyta	116	59
8	Czysty majątek (fundusz rezerwowy) . . .	28827	42
		41074	11

Likwidator: **Ptaszkowski.** Kierownik: **Schiffler.** Kasyer: **Gutowski.**

Przewodniczący Zarządu: **A. Jankiewicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.